

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1 90

Na prowincyi:

miesięcz. 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct. " " 4 "

miesięcznie 1, 10 " " 1 85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " " 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsca 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowincji:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

" wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w 6 w, ulica Chorażczyzny 1. f.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Sejm krajowy.

31 posiedzenie 3 sesji, VII. okresu.

Lwów, 22 lutego.

Po przerwie.

Przerwane przed południem posiedzenie, otworzył marszałek hr. Bałeni na nowo o godz. 2 m. 40 po poł.

Z porządku dziennego p. Pilat przedłożył sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Wachnianina w sprawie uregulowania stosunków językowych w urzędach państwowych. Bez rozprawy uchwalono następujący wniosek komisji: Sejm wzywa c. k. rząd, aby i nadal przestrzegał istniejących przepisów co do praw języków polskiego i ruskiego w administracji politycznej skarbowej i w sądownictwie, a w szczególności ze względu na nową procedurę cywilną i nowe ustawy podatkowe.

Petycję prof. dra Gluzińskiego i dra Rydygiera o utworzenie dwóch stypendyów po 500 zł. dla elewów kliniki lekarskiej fakultetu medycznego we Lwowie — zgodnie z wnioskiem komisji sanitarnej (spraw. p. Onyszkiewicz) przekazano Wydziałowi kraj. do zbadania i przedłożenia wniosków na następnej sesji.

Reforma szkół średnich.

P. Zoll przedłożył sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Rottera w sprawach reformy szkół średnich i wydania ustawy państwowej określającej zasady organizacji gimnazjów.

Komisya wnosi:

I. Uznaje się konieczną potrzebę wydania w myśl §. 11 lit. i, ustawy z dnia 21 grudnia 1867 ustawy państwowej, określającej zasady organizacji gimnazjów.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał, czy zachodzi obecnie potrzeba podjęcia reformy szkół średnich, zwłaszcza w kierunku zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej i żeby w razie uznania tej potrzeby wnioski swe przedłożył Sejmowi krajowemu.

W rozprawie ogólnej zabrał głos p. Rotter i wyraził żal, że komisya szkolna nie załatwiła jego wniosku tak, jak on tego pragnął, zwołanie ankiety byłoby w każdym razie nie zaszkodziło, a przyczyniłoby się do rozjaśnienia sprawy.

To też mowca proponuje w miejsce ustępu II. rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety dla zbadania tej sprawy. W razie zaś, gdyby się ten wniosek nie utrzymał, proponuje mowca następujące brzmienie ustępu II.:

„Poleca się Wydziałowi kraj., aby w porozumieniu z Radą szkolną kraj. zbadał, czy zachodzi obecnie potrzeba podjęcia reformy szkół średnich, czy to w kierunku zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej, czy też stosownej bifurkacyi w klasach wyższych i żeby w razie uznania tej potrzeby wnioski swoje przedłożył Wydziałowi krajowemu.“

Sprawozdawca Zoll odpowiedział, że wniosek komisji bynajmniej nie wyklucza zwołania ankiety, bo Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową może zwołać taką ankietę, skoro uzna jej potrzebę. Na pierwszy wniosek p. Rottera sprawozdawca nie zgadza się, natomiast przyjmuje zaproponowaną przez wnioskodawcę odmienną stylizacyę ustępu drugiego.

W głosowaniu przyjęto wniosek p. Rottera, polecający zwołanie dla tej sprawy ankiety.

Załatwienie petycji.

W dalszym ciągu załatwił Sejm szereg petycji w myśl wniosków poszczególnych komisji (sprawozdawcy: p. p. Michalski, Czartoryski, W. Niezabitowski, Olpiński, Żardecki, Skrzyński, Sala).

Wydziałowi krajow. do zbadania, załatwienia, ewentualnie przedłożenia wniosków na następnej sesji przekazane petycje: gminy Wielowieś, Trześń, i Nadbrzezie o wyjednanie wolnych biletów kolejowych dla urlopników; petycję w sprawie utworzenia nowego związku gminnego pod nazwą Nowego Zbora; petycję Jurka Dragona i tow. tudzież Stanisława Gacala i towarzyszy o przeprowadzenie śledztwa przeciw Stefanowi Weprikowi, naczelnikowi gminy w Tustanowicach i pisarzowi gminnemu tamże.

Radzie szkolnej krajowej odstąpiono petycję Józefy Miksiewiczowej o wynagrodzenie za udzielanie nauki róbót ręcznych w r. 1895/6.

Do porządku dziennego przeszedł Sejm nad petycjami mieszkańców miasta Bolechowa z zażaleniem przeciw reprezentacji gminnej tamże; gmin

Wojaszówka, Przybówka i Widacz w powiecie jaśielskim w sprawie udzielenia subwencji z funduszów krajowych na budowę ławy na rzece Wisłoku pod Łączkiem; zarządu kasy chorych król. stoł. miasta Lwowa w sprawie ulg w opłacaniu kosztów leczenia członków kasy chorych; Maryi Zrogowskiej wdowy po lekarzu okręgowym w Szczurowicach o zapomogę i stały dar z łaski na utrzymanie i kształcenie dzieci; włościan w Dziekanowicach w sprawie wydzierżawienia propinacyi pojedynczo, a nie okręgami; wydziału Rady powiatowej w Ropczycach, żądającej uznania drogi Strzyżów-Sędziszów-Kolbuszowa za jedną całość i przyznania subwencji na budowę tej drogi w wysokości 75% kosztów budowy.

Petycję reprezentacji gminy miasta Horodenki w sprawie przeniesienia zapory mytniczej przekazano Wydziałowi krajowemu z poleceniem wyjednania u rządu, aby starał się zadość uczynić prośbie petentów.

Wydziałowi krajowemu przekazano wreszcie petycje: gmin Zaliwie i Podlipie o wydzielenie z okręgu sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Żabnie, a przydzielenie do okręgu sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Dąbrowie; gminy Zamarynowa i 24 gmin okolicznych o utworzenie sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Zamarynowie; petycję o utworzenie sądu powiatowego w Magierowie; petycję miasteczka Borowy i gmin okolicznych o utworzenie sądu powiatowego w Borowy; Wydziału powiatowego w Łańcucie w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Kańczudze; gminy, obszaru dworskiego i parafialnego w Polańczyku o wydzielenie z okręgu sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Baligródzie, a przydzielenie do Liska; gminy Myczków o wydzielenie z okręgu sądu pow. i urzędu podatkowego w Baligródzie, a przydzielenie do Liska.

Na wniosek p. Klemensiewicza wszystkie niezadowolone dotychczas petycje przekazano Wydziałowi krajowemu.

Zamknięcie sesji.

O godzinie 3^{1/2} popoł. zawiadomił marszałek Izbę, że porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia, a zarazem zakres prac tegorocznej sesji sejmowej został wyczerpany i oświadczył, że zamierza zamknąć sesję i w tym celu poleca sekretarzowi p. Urbańskiemu odczytać protokół z dzisiejszego posiedzenia. Gdy protokół ten przyjęto, zabrał marszałek hr. Bałeni ponownie głos i przemówił w następujących słowach:

Mowa marszałka.

Wysoki Sejmie! Kończymy dziś sesję sejmową, pod niejednym względem znaczną, a dla kraju z pewnością pożyteczną. Muszę przeprosić Wysoką Izbę, że nieraz długimi posiedzeniami panów nużyłem, a zarazem podziękować, żeście panowie wydatną gorliwością pracy umożliwili spełnienie nietylko tych zadań, na które, zagajając sesję sejmową, wskazałem, ale i wielu innych, z inicjatywy poselskiej poruszonych. Niech mi wolno będzie osobno wspomnieć z wdzięcznością o niezwykle mozolnej pracy komisji komasacyjnej i jej referenta; pracy tej usilnej zawdzięczamy przyjęcie do skutku dwóch ustaw, które, jeżeli należycie wykonywane będą, przyniosą krajowi istotny pożytek. Uchwalenie tych ustaw samo nie wystarcza — koniecznem będzie ich rozpowszechnianie, spopularyzowanie, rozumna inicjatywa stron interesowanych i odpowiednie przeprowadzenie pierwszych operacyi, które innych interesowanych zachęca i poucza. Jak corocznie prawie Wys. Izba uchwaloną wczoraj zmianą ustawy szkolnej dołożyła nową cegiełkę dla wzmocnienia podstaw szkolnictwa ludowego, a jeżeli co do sposobu, w jaki stosunki emerytalne nauczycieli mają być poprawione, były w tej Wysokiej Izbie dwa odmiennie zdania, to jednak stwierdzić należy, że była zupełna jednomyślność co do intencji i celu zmiany tej ustawy.

W sprawie reformy wyborczej Wys. Izba przez stanowcze polecenie, dane Wydziałowi krajowemu, postanowiła już w zasadzie powiększenie liczby posłów z miast, a tem samem uczyniła zadość nietylko kilkakrotnie już wyrażanym życzeniom posłów z miast, ale i — jak sądzę — rzeczywistej słuszności.

Miedzy sprawami ekonomicznymi podnoszę z naciskiem ustawę o regulacyi Peltwi, ale zarazem zwracam się do reprezentantów naszych w parlamencie wiedeńskim, by im przypomnieć, że Wydział kraj. i Sejm spełniły już, co do nich należało; obecnie musimy z całą usilnością domagać się przedłożenia ustaw o regulacyi Dniestru i Peltwi do najwyższej sankcyi. Obydwie te regulacye mają dla

kraju znaczenie pierwszorzędne i kraj nie wahał się przyjąć na siebie ciężkich obowiązków, obecnie zaś musi żądać udziału państwa. Obydwie te sprawy polecam gorąco opiece Wys. rządu i reprezentantów naszych we Wiedniu.

Muszę jeszcze w imieniu urzędników Wydziału kraj. i w imieniu własnem podziękować Wys. Izbie za uchwalenie jednomyślne niemal wniosków co do poprawy plac i emerytur urzędników naszych; mogę Wys. Izbę zapewnić, że jest to wydatek, który administracyi krajowej przyniesie korzyść.

Nie bez pewnego niepokoju widzę cały szereg trudnych i różnorodnych spraw, które Wys. Sejm Wydziałowi kraj. przekazał do zbadania i sprawozdania. Wiem wprawdzie, że Wys. Izba nie z równą co do wszystkich spraw niecierpliwością oczekuje rezultatów tego badania, wiem także, iż Wydział kraj. mógłby liczyć na pewną pobłażliwość ze strony Wys. Izby, gdyby badania niektórych spraw się opóźniły, a sprawozdania i wnioski zostały odroczone, niemniej jednak jest moim obowiązkiem czuwać nad tem, by wszelkie polecenia Sejmu zostały ściśle spełnione, a obawiam się, czy siły, jakimi rozporządzamy, obok bieżących zadań administracyi, obowiązku temu należycie podołać zdołają, muszę pozostawić ocenieniu Wys. Izby, czy w przyszłości ten wzgląd nie zechce mieć na uwadze.

(Po rusku:)

Wys. Sejm jednomyślnie prawie uchwalił założenie nowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, stosownie do życzenia posłów ruskich — nadto w kwestyi znajomości i nauki języka ruskiego, jakoteż w sprawie używania języka ruskiego w urzędach, Sejm starał się życzenia posłów ruskich uwzględnić.

Z drugiej strony przy sposobności uchwalenia adresu, posłowie rusey, z wyjątkiem dwóch, stanęli z większością Sejmu na jednym gruncie i pod jednym sztandarem. Niech więc te znamienne fakty i pocieszające objawy będą dowodem i wskazówką, tak w Sejmie jak i w kraju, że przy dobrej woli obu stron, obopólnej wyrozumiałości i umiarkowaniu, porozumienie jest możliwe i niech wzmocnią stanowiska tych, którzy słowem i czynem bronią tej zasady, która ostatecznie zwyciężyć musi, że przyszłość i rozwój narodu ruskiego leży nie w bezpłodnej opozycyi, nie w rozbudzaniu namiętności i nienawiści, lecz w ciągłym i usilnym staraniu się o porozumienie się, zbliżenie i wspieranie się nawzajem. (Oklaski).

(Po polsku:)

Sejm w tym roku zebrał się i obradował pod wrażeniem politycznych i parlamentarnych stosunków w państwie.

Pomimo tego, a może i do pewnego stopnia, właśnie dlatego obrady Sejmu prowadzone były zawsze w tonie spokojnym, a z żadnej prawie strony nie padły słowa, któreby mogły drażnić, lub namiętności budzić. W swych uchwalach i obradach dotykał Wysoki Sejm najtrudniejszych kwestyj politycznych, społecznych i narodowościowych, a czynił to zawsze ze spokojem, umiarkowaniem i wyrozumiałością dla zdania odmiennego. Dyskusye przeprowadzone nietylko nie rozbudzały namiętności, nie zaostrzały przeciwieństw — lecz niejedno nieporozumienie wyjaśniły, stronnictwa i ludzi do siebie zbliżyły, lub przynajmniej drogę do zbliżenia w przyszłości torowały.

Pozostanie to zaszczytną cechą tej sesji, a cenną wskazówką i dobrą wróżbą na przyszłość. Oby do tej Izby nie wszedł nigdy inny duch, oby naszych obrad nie zepsuł nigdy odmienny ton.

A teraz, jak zawsze, zwróćmy się myślą do naszego Najmilsiejszego i Najukochańszego cesarza i króla, a zanim w myśl wczorajszej uchwały złożymy Mu ustnie wyrazy hołdu, wdzięczności i miłości i życzenia najdłuższego panowania dla chwały monarchii i szczęścia ludów — złożymy już dziś te uczucia w okrzyku: Najmilsiejszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I. niech żyje! (Izba powtarza ten okrzyk trzykrotnie).

Mowa namiestnika.

Potem przemówił namiestnik ks. Sanguszko jak następuje:

Wysoka Izbo! Wskutek wyczerpania przez Wys. Izbę obfitego materiału pracy, będziecie panowie mogli rozjechać się do domu. Praca ta wassa bardzo znaczna została dokonana w krótkim stosunkowo czasie, dzięki waszej wytrwałości, oraz dzięki energicznemu, a zarazem pełnemu głębokiej znajomości spraw kierownictwu Jego Eksc. pana marszałka krajowego. Tak dyskusya w tej Wysokiej Izbie, jak i uchwałami Waszemi dalsieście Panowie

dowód zrozumienia politycznej sytuacji, dowody miłości kraju i mądrego zachowania względów na całość państwa.

Nie wątpię, że objawy wiernopoddania głębokiego przywiązania i wdzięczności do osoby najmilej nam panującego monarchy z okazji 50-letniego jubileuszu jego szczęśliwego panowania odbiją się echem radosnym w całym kraju i złożone będą u stóp tronu przez waszą deputację z tem uczuciem, jakiego dozna każdy prawy obywatel kraju w wznieśliwej chwili tego uroczystego obchodu.

Stosunki dwu narodowości, ten kraj zamieszkujących, zaznaczyły się w tej Wys. Izbie w sposób, który daje rekojmie, iż stosunek ich wzajemny kształtuje się coraz pomyślniej.

Na podstawie dziś istniejących przepisów mogą interesowani obu narodowości znosić się z wszelkimi władzami krajowymi i dochodzić praw swoich we wszystkich urzędach kraju całego w języku ojczystym.

Staraniem będzie mojem, ażeby przepisy te były przestrzegane ku zadowoleniu stron w ten sposób, by usprawiedliwione zażalenia, które obecnie pojawiają się jeszcze, w przyszłości zupełnie ustały (Brawa). Upewnić mogę, że rząd starać się będzie wywiązać się z swoich zdań z całą sprężystością, a zarazem ze zrozumieniem interesów kraju i społeczeństwa.

Jednem z tych zadań będzie czuwać nad zarządzeniem dotkliwej nędzy, panującej wskutek nieurodzaju przeszłorocznego w kraju (Brawa).

Mam nadzieję, że uda się połączonym usiłowaniom organów rządowych, Rad powiatowych i obywatelstwa, przy pomocy znacznych zasiłków, które rząd na ten cel przeznaczył, zażegnać widmo głodu, który w licznych okolicach kraju naszego grozi.

Trudniejszym jeszcze zadaniem będzie usunąć o ile możliwości ekonomiczne skutki tego roku klęski, w czem już główne zadanie przypada społeczeństwu samemu, które zdwojoną energią, pracą i oszczędnością smutne stosunki ekonomiczne poniekąd naprawić może. W pracy tej wszystkie stany i obie narodowości zjednoczyć się i pomagać sobie powinny, a da Bóg, że będzie lepiej.

Jednem z trudniejszych zadań rządu w naszych czasach jest utrzymywanie w całej pełni powagi, należącej się władzy; zarządzenia władzy nie bywają dostatecznie respektowane, co prowadzi do konfliktów z organami wykonawczymi tejże władzy, konfliktów, które zawsze są pożałowania godnym faktem. Na te zarządzenia użalać się można w właściwej, prawem wskazanej drodze zawsze, — ale na razie słuchać trzeba i zastosować się do tych zarządzeń, które zawsze — upewnić to mogę — będą miały swoje źródło w interesie utrzymania ładu i porządku, a zatem w interesie samego społeczeństwa i dyktowane są prawdziwą miłością kraju (Okłaski).

Podziękowania. — Koniec posiedzenia.

W imieniu Izby przemówił następnie p. Jerzy ks. Czartoryski, aby wyrazić podziękę i uznanie marszałkowi kraj. hr. Badeniemu. Jeżeli istotnie Sejm — jak to w zaszczytnych dla Izby słowach wspominał przed chwilą marszałek — odznaczał się umiarkowaniem, wzajemną wyrozumiałością i wzajemnem poszanowaniem zdania, jeżeli pod względem tonu, jaki w nim panował, odróżniał się korzystnie od niejednego innego zgromadzenia — to niezawodnie w wielkiej mierze przyczynił się do tego przewodniczący obradom marszałek swą podziwu godną wytrzymałością, roztropnością i taktem. Imieniem wszystkich posłów składa mowca marszałkowi za to serdeczne podziękowanie, a część tej podziękacji składa także zastępcy marszałka ks. Czechowiczowi.

W końcu zwrócił się poseł Czartoryski do namiestnika ks. Sanguszki i wyraził mu imieniem Sejmu pełne zaufanie, które ks. namiestnik potrafił zaskarbić sobie swą długoletnią pracą na każdym stanowisku poselskim, jakie piastował, czy to jako skromny poseł, czy doświadczony sprawozdawca, czy marszałek kraju, czy wreszcie namiestnik. Mowca wierzy, że namiestnik będzie stał zawsze na straży ścisłego wykonywania ustaw i dziękuje mu za to, jak nie mniej za jego życzliwość dla prac Sejmu (Okłaski).

W podobny sposób dziękował marszałkowi i namiestnikowi w imieniu posłów ruskich p. Barwiński, wyrażając życzenie, aby ta tendencja zgody i porozumienia, która objawiła się w Sejmie, zapuszczała także szeroko korzenie w kraju wśród obu bratnich narodów na ich pożytek i chlubę (Okłaski).

W końcu podziękował jeszcze krótko marszałek hr. Badeni za pochlebne dlań słowa poprzednich mówców, zapewnił, że z tą samą gorliwością będzie prowadził dalej prace, przekazane Wydziałowi krajowemu przez Sejm — i na tem o godzinie 4^{1/4} popoł. zamknął posiedzenie, a zarazem sesję sejmową.

Sejmowe Koło polskie.

Donieśliśmy w sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia Sejmu, o przerwie posiedzenia, po której odbyło się zaraz posiedzenie Koła polskiego. Nie jest tajemnicą, że przedmiotem narad Koła był wniosek komisji administracyjnej, spowodowany wnioskiem posła Wachnianina w sprawie języka ruskiego w sądach i urzędach. Wynikiem obrad Koła było przyjęcie wniosku komisji, co się też i na posiedzeniu Sejmu ujawniło przyjęciem wniosku bez dyskusji.

Koło polskie uchwaliło prócz tego — na wniosek p. Romanowicza — następującą rezolucję:

„Koło uchwała:

„1) iż w każdej sprawie, mającej znaczenie narodowe, zwłaszcza zaś w każdej sprawie językowej — Koło polskie ma być bezzwłocznie zwołane, jak tylko pojawi się wniosek, do takiej sprawy się odnoszący —

„2) iż w żadnej tego rodzaju sprawie właściwa komisja nie może powziąć uchwały, zanim zapadnie uchwała w Kole, szczególnie zaś nie może w takiej sprawie przeprowadzać rokowań z posłami narodowości ruskiej.

„Koło wzywa Prezydium, aby w takich razach samo zwoływało Koło, nie czekając inicjatywy posłów“.

Rezolucję tę uchwalono jednogłośnie, w gronie, złożonym z polskich posłów, należących do wszystkich stronnictw i klubów — jest ona zatem stanowczo dla wszystkich obowiązująca.

Powodem tej uchwały było, że w tegorocznej sesji trzy sprawy tego rodzaju, o jakich w rezolucji mowa, zostały w komisjach załatwione i do pełnej Izby wniesione, bez poprzedniego omówienia sprawy w Kole. W ten sposób Koło traci swoją rację bytu, jako ciała, mającego stać na straży wspólnych wszystkim polskim stronnictwom spraw narodowych polskich. W tem — i tylko w tem — jest podstawa tej solidarności, do jakiej nawołuje wybrany przez Koło komitet centralny przedwyboreczy — i tej, jaka łączyć ma Koło polskie w Wiedniu z Sejmem krajowym.

Jeżeli sejmowe Koło to stanowisko opuści i ten obowiązek swój zaniedba — jeżeli sprawy najważniejsze, odnoszące się do praw języka narodowego w tym kraju, będą przedmiotem kompromisów, poza Kołem i bez jego wiedzy zawieranych tak — że już potem wszelkie odmienne uchwały mogłyby być uznane jako złamanie przyrzeczenia z polskiej strony — wówczas nia ma organu, w którymby żywotne, narodowe znaczenia, sprawy były rostrzygane w sposób, obowiązujący do solidarności.

Jednogłośnie wczorajsza uchwała powinna to niebezpieczeństwo uchylić. Nie wątpimy, że prezydium Koła ściśle ją wykona.

KRONIKA.

Bawia w naszym mieście: prezes teatrów warszawskich gen. Iwanow i reżyser opery p. Chodakowski. Obaj obecni byli na przedstawieniu wczorajszym „Livii Quintilli“ Noskowskiego.

Z armii. Przeniesieni: wojsk. radca rach. bud. Leopold Hoelbling w Insbrucku do oddziału wojsk. rach. bud. we Lwowie, a starszy zarządca, (2-giej klasy), magazynu w Preszburgu Wojciech Welser w tym samym charakterze do Krakowa. — Do rezerwy przeniesiony nadpor. Kazimierz Skrochowski, 11 bat. pion. — Do stanu prezenyjnego przeniesiony kap. audytor 2-giej klasy, Emil Popielak (urlop.), z 9 pp. do 20 pp. — Urlopowany nadpor. audytor Jan Strachill, 20 pp. (na 6 mies.). — Po za służbę przeniesiony został rezerwowo por. Wincenty Fiala, 45 pp. — W stan spoczynku przeniesieni: kap. 1-szej kl. Józef Heisek (urlop.), 13 p. p. i Teodor Pellech (urlop.), 95 pp. — Pozwolono złożyć szarżę oficerską porucznikowi Gustawowi Bendzie 13 pp.

Z uniwersytetu. P. Michał Skowroński, auskultant sądowy w Krakowie, rodem z Kolbuszowy, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi Braci miłosierdzia w Krakowie na koszt restauracji szpitala klasztornego dar w kwocie 300 zł.

Lwów opustoszał wczoraj. Wieczornymi pociechami rozjechali się posłowie sejmowi w różne strony kraju. Biadają z tego powodu w pierwszym rzędzie... hotelarze.

Konferencya okręgowa nauczycieli szkół ludowych we Lwowie odbywała się w dniach ostatnich w szkole męskiej im. Mickiewicza, w sali gimnastycznej. Zwołaną została przez radcę krajowego szkolnego p. Dniestrzańskiego, brali w niej zaś udział nauczyciele i nauczycielki, mający egzamin dla szkół wydziałowych z grupy II. i III. Celem tej konferencji było ujednolicienie metody nauki rachunków i chemii. W tym celu odbywały się codziennie rano wzorowe lekcje praktyczne z rachunków i chemii, po nich następowała szczegółowa dyskusja, w której zabierali głos uczestnicy i uczestniczki, inspektor Dniestrzański udzielał zaś swoich cennych uwag i spostrzeżeń. W południe, od 12—1, odbywały się wykłady buchalterii, popołudniu zaś robiono rozmaite doświadczenia chemiczne.

Wczoraj zamknął p. inspektor Dniestrzański konferencyę, wyrażając swe zadowolenie z przeprowadzonych lekcji, jak i żywego udziału nauczycielstwa. Imieniem uczestników przemówiła pani Bąkowska, dziękując inspektorowi za urządzenie konferencyi.

W Klubie pocztowym odbyła się onegdaj ostatnia zabawa z tańcami w tym karnawale. Do pierwszego kadryla stanęło około 100 par. Ochocza zabawa przeciągnęła się do białego rana. Na pamiątkę karnawalu rozdawał komitet piękny wierszyk W. Œwika.

Zabawę z tańcami urządzili w niedzielę d. 20 b. m. listonosze i woźni pocztowi. Na zabawę przybył p. radca dworu Seferowicz wraz z wielu urzędnikami lwowskiej poczty.

Z karnawalu wiedeńskiego. W ubiegłą sobotę odbył się jeden z najpiękniejszych wieczorów tańczących w Wiedniu, w gościnnych salonach Eksc. państwa Madeyskich. Obok liczne zebranego towarzystwa polskiego, wśród którego byli państwo Bilińscy, br. Ziemiałkowscy, hr. Wojciechowa Dzieduszycka z córką, p. Stanisławowa Dunajewska, pp. Blühdornowie, Homolaczkowie i wiele innych domów polskich stale w Wiedniu mieszkających, świetnie reprezentowane było towarzystwo wiedeńskie. Byli: bar. Gautsch, małżonka prezydenta gabinetu, hr. Bylandt-Rheidt, małżonka obecnego ministra rolnictwa, markiza Tacoli, żona ochmistra dworu księżnej Modeny, hr. Auergsperg, br. Bolfras, żona generał-adjutanta J. C. Mości z córką, hr. Wimpfen, br. Weesen, br. Bienart, br. Jowanowicz, hr. Bonda i w. i. Zabawa przy dźwiękach muzyki wojskowej przeciągnęła się do świtu, tańczono ochoczo, a dzięki licznie zebranej młodzieży polskiej mazur prym wodził.

Onegdaj odbył się ostatni wieczór mazurów polski w salach hotelu Victorii, którego dochód czysty przeznaczono na fundusz przebudowy kościoła polskiego na Rennwegu. Zebrało się przeszło 150 osób, najważnie z towarzystwa polskiego i wesolo bawiono się do rana.

Lichy nabytek zrobiła cerkiew prawosławna w Ameryce półn. z księdza grecko-kat. Wiktora Towta, który przed dwoma laty „nawrócił się“ — zapewne pod wpływem brzęku rubli rosyjskich — na prawosławie i skłonił kilkudziesięciu swych penssylvanickich parafian do pójścia za swym przykładem. Obecnie owemu księdzu Towtowi jak donoszą z San Francisco — sprzykrzyło się już prawosławie tak, że „odwrócił się“ na dawną wiarę. No — zdaje się, że z takiego jego mości ani prawosławie, ani katolicyzm nie będą miały pociechy...

Pomocnicy gospodnio-szynkarscy odbędą w sobotę 26 bm. o godzinie 3 popołudniu walne zgromadzenie w lokalu korporacji, przy placu Dominikańskim 1. 3.

Podziękowanie składa imieniem komitetu dyrektor Librewski z Brodów wszystkim, którzy z Brodów i okolicy raczyli przyczynić się do powodzenia zabawy, urządzonej dnia 10. lutego na dochód ubogiej młodzieży gimnazjalnej. Czysty dochód z zabawy wynosi 205 złr. 7 ct.

„Rodzina“ w Stryju odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 27 bm. o godz. 3 popołudniu w sali magistratu.

Nadprokuratorya w Krakowie ogłasza konkurs na trzy posady zastępcy prokuratora państwa, w Krakowie, Wadowicach i Jasle. Termin do 10-go marca.

Dla nauczycieli. Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posady: nauczycieli głównych w seminariach naucz. męskich w Sokalu i Tarnopolu, tudzież w sem. żeń. we Lwowie, nadto na kilka posad nauczycielskich w seminariach w Rzeszowie, Sokalu i Samborze. Termin do d. 20 marca.

Dwa miejsca tercyantów są do obsadzenia przy akademickim gimnazjum we Lwowie. Termin do dnia 31 marca.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę: Koncert kompozytorski Zyg. Noskowskiego, z łaskawym udziałem Tow. śpiew. „Lutnia“, oraz artystów i orkiestry teatru.

Z teatru. „Dama kameliowa“ wystawia się zawsze dla jednej aktorki, dla szczególnego jakiegoś gościa egzotycznego. Ta i owa diva wybierając się w artystyczne tournée zabiera z sobą stare dzieło Dumasa do tobołka podróznego... Sama sztuka przeladowana tyradami od początku do końca... Dusza słuchacza ginie w metafizyce erotycznej, w doktrynach, wypowiedzianych, jakby z trybuny. „Dama kameliowa“ wznowiono dla pani Siennickiej. — Artystka ta jest dziś jedną z najlepszych polskich *franche coquette*, to też z pewną niecierpliwością oczekiwano jej popisu w kwestyi dramatycznej, odznaczającej się bądź co bądź bardzo szeroką skalą sytuacyjnych przejęć.

Publiczność odniosła wrażenie, że nawet bez cudzych bogów, można zobaczyć u nas godną wielkich pierwowzorów „Dama kameliowa“. Ostatecznie zasługa pani Siennickiej tem większa i istotniejsza, że partnerem jej był pan Wostrowski, jako Armand Duval. Artystce partner ten musiał dotkliwie przeszkadzać i wiele sprawiać troski. Mimowoli nasuwa się tu nazwisko Woleńskiego, który był znakomitym Armandem i tworzył przed trzema laty z Modrzejewską prawdziwy duet. P. Wostrowski tak wielkich ról grać nie może i nie powinien. Był przecież p. Żelazowski.

Z ról pomniejszych wywiązały się, jak zwykle, ku zupełnemu zadowoleniu panie Kwiecińska i Cichocka, oraz pp. Chmieliński, Hierowski, Feldmann i Kłiszewski.

Wczoraj po raz trzeci dawano *Livie Quintille* z równem, jak oba poprzednie razy, powodzeniem. Teatr był przepełniony. Noskowskiego, który osobiście dyrygował, darzono owacyami, artystów okłaskiwano gorąco.

Pani Helena Modrzejewska znów występowała przez dwa tygodnie w teatrze „Fifth avenue“ w New Yorku. Grała „Maryę Stuart“, „Magdę“, „Kamille“, Lady Macbeth i t. d. Powodzenie, jak zawsze, było ogromne.

Proces Zoli.

(Telegramy Słowa Polskiego).

Paryż, 22 lutego. Wczorajsza mowa Laboriego, a właściwie początek jego obrony, wygłoszony wczoraj, zawierał także niektóre ciekawe momenty. Tak samo, jak Zoli, przerywano mu często protestami i różnymi uwagami.

Labori zaczął od przeproszenia przysięgłych, że po dwóch tygodniach męczącego procesu będzie musiał jeszcze przez czas pewien wystawiać ich cierpliwość na próbę. Ale to konieczne — mówił. — Stajemy tu w interesie sprawiedliwości i prawa. (Protesty: w tyle sali.) Adwokat stawia rządowi zarzut, iż do sprawy Dreyfusa nie bierze się na serio w obawie nadchodzących wyborów, jakkolwiek niewiele już tylko posłów wątpi o niewinności skazanego. Ale — dodaje — naprawić błąd po wyborach będzie już późno... Akcja wyborcza nie przejdzie bez wyjaśnienia tajemnic; potrafi ona usunąć wszelkie wątpliwości. (Nowe protesty.)

Labori mniema, że wybór inteligencji francuskiej jest za Dreyfusem; z Zolą są ci wszyscy, którzy mają odwagę żądać prawdy i światła. Omawia dalej inspirowany przez sztab generalny artykuł gazety *Eclair*, żądający skazania Zoli — i przechodzi do sprawy tajnego dokumentu, który miałaby być przedstawiony sędziom w procesie Dreyfusa. Zdaniem Laboriego, okoliczność tę stwierdzili stanowczo świadkowie adwokaci Salles i Demange, nie licząc paru innych. To wykroczenie proceduralne woła o pomstę do nieba! O syndykacie, który — według słów przeciwników Dreyfusa — miał się utworzyć dla jego obrony, Labori twierdzi, że jeśli istnieje taki syndykat, to celem jego jedynie — prawda i sprawiedliwość. Ten syndykat wierzy, że i sędziowie przysięgli postąpią w myśl tych idei.

Głośne protesty w sali. Jakiś głos z tyłu pyta Laboriego:

— Ile panu za to zapłacono?

Labori ciągnie dalej — i protestuje energicznie przeciwko stawianiu się generałów ponad wszelkie prawo. Armie szanuje, ale i prawo również. Kończy temi słowy:

— Niewątpliwie wygodniejszą jest rzeczą, uważać proces Dreyfusa za zamknięty raz na zawsze, aniżeli potępić niewłaściwe postęпки całego sztabu generalnego... Ale obowiązek stoi wyżej ponad naszą własną dogodność. W życiu wystarczy jeden błąd początkowy, ażeby wszystko poszło na drogę fałszywą. Od czasu Chrystusa do Pierra Vaux, nie wyłączając Joanny d'Arc, spełniono mnóstwo skandalicznych rzeczy w imię — racyj państwowych. One i tutaj grają główną rolę tak samo, jak grały ją pośród okropności rewolucyj, w chwili morderstwa księcia d'Enghien, w noc Bartłomieja...

W tem miejscu mowa Laboriego została przerwana.

Przy wyjściu z Pałacu sprawiedliwości panował dość żywy ruch. Generałów witano okrzykami: „Niech żyje armia“. Znanemu poecie i b. prezydentowi Ligii patriotów Derouledowi urządzono owację. Zolę spotykały okrzyki: „Precz z nim!“

Rozprawa wtorkowa.

Paryż, 23 lutego. Posiedzenie wtorkowe w sprawie Zoli trwało krócej, aniżeli zazwyczaj, a to ze względu na ostatni wtorek, *Mardi Gras*, obchodzony tu ogromnie uroczysto. I tym razem, pomimo dlewy, odbywały się na bulwarach zwykłe festyny, zabawy i walka na *confetti*, a w uroczystościach tych uczestniczyli tłumy.

W sądzie przemawiał w dalszym ciągu adwokat Labori.

Mowa jego zajęła trzy i pół godziny, a jeszcze skończoną nie jest. Będzie mówił w dalszym ciągu dzisiaj. Oświadczył podobno, że potrzeba mu jeszcze trzech godzin z górą, ażeby powiedzieć przysięgłym wszystko, co ma do powiedzenia.

Mowa Laboriego.

Tym razem przemówienie Laboriego wywarło duże wrażenie zarówno na publiczność, jak i na przysięgłych. Szczególnie wielkiem było poruszenie w sali, gdy odczytał znany list Dreyfusa i opisywał zachowanie się ekskapitana podczas aktu degradacji. Damy w sali płakały.

Adw. Labori zaczął wprost od sprawy Dreyfusa. Wykazywał, że pierwszą informację o tej sprawie, w 14 dni po tajemnie aresztowaniu ekskapitana, podał organ antysemitki *Libre Parole*. W jakim celu to uczynił? Przez kogo został poinformowany?

— Pytałem o to — mówi Labori — generała Mercier, a ten odpowiedział mi, że nie wie. Ale dla nas jest widocznem, iż pomiędzy pewnymi gazetami a ministerstwem istniało porozumienie, że była tu grze jakaś osobistość, jako pośrednik. Kto to? oficer wyższy, czy też niższa figura? Nie wiem, ale w każdym razie ta osoba należy do ministerstwa wojny.

Dalej Labori charakteryzuje śledztwo przeciw Dreyfusowi i podług słów komendanta Forzinettiego opisuje zachowanie się więźnia. Ten dyrektor więzienia (Forzinetti) — woła — miał dość odwagi, ażeby powiedzieć: „Zawsze byłem pewny, że Dreyfus jest niewinny!“

Te słowa wywołują żywe protesty i sykanie wśród publiczności. Prezydent wzywa słuchaczy do uciszenia się.

Labori odczytuje dalej raport Forzinettiego i powtarza wzruszonym głosem słowa, które obrońca Demange miał wyrzec do Dreyfusa po wydaniu wyroku: „Moje dziecko! Wyrok skazujący cię jest największą hańbą tego wieku!“ Protestuje następnie przeciwko twierdzeniu o mniemanem przyznaniu się Dreyfusa — i woła:

— Nie chcę wierzyć w to, co mówią, że Dreyfus dlatego tylko został skazany, że jest żydem. Nie chcę wątpić o dobrej wierze tych ludzi, którzy go skazali. Ale faktycznie nie mieli oni w sądzie żadnego dowodu materialnego przeciwko Dreyfusowi, a jeśli rzekomo istnieć miał taki dowód w ministerstwie wojny, to była to owa karta, wymieniona pomiędzy dwoma *attachés* wojskowymi dwóch mocarstw, należących do trójprzymierza. Karta owa jednakowoż nie odnosi się do Dreyfusa, a znajdowała się w ministerstwie wojny już na 8 miesięcy przed aresztowaniem Dreyfusa.

Labori omawia następnie zeznania podpułk. Henrygo i archiwisty Gribelina. Nazywa je — złudzeniem optycznem. Znów powraca do procesu Dreyfusa. Tajemnica w tej sprawie nie była niezbędna. Prezydent sądu wojennego postępował sobie samowolnie. Mówi dalej:

— Mam akta tego nieszczęsnego procesu w ręku i zapewniam na mój honor, że w zeznaniach 27 świadków w tej sprawie nie ma nic obciążającego Dreyfusa. Nie ustalili one żadnego faktu stanowczego, któryby ówczesny minister wojny mógł zakomunikować swemu koledze, ówczesnemu ministrowi sprawiedliwości panu Trarieux lub też swemu dawnemu przyjacielowi, obecnemu ministrowi wojny gen. Billotowi. Natomiast gazety *Jour* i *Echo de Paris*, otrzymujące informacje ze sztabu generalnego, były w stanie ogłosić jakieś mniemane fakty, stanowiące dowód...

Następnie przerwano posiedzenie.

Po pauzie Labori mówił dalej:

— Meline oświadczył w Izbie, że sprawa ta zachowała swój charakter prawniczy. Powiedziano te słowa na arenie politycznej, a tutaj — na grunt ściśle prawniczy — wnosi się politykę! (Wielkie zaniepokojenie.) Czy pan Meline chce może wszystko wypowiedzieć i zezwolić na wszystkie zeznania, nie zobowiązując swej własnej osoby? — Panowie sędziowie przysięgli, oświadczam tu: Nie ma w historii imienia więcej pogardzonego i słuszniej pogardzonego, więcej zehydzonego i pod pręgierz słuszniej stawianego, jak imię Piłat!

Wybuchają grzmiące oklaski. Młody jakiś człowiek woła:

— Tak jest, ale Judasz jeszcze gorszy!

Wielki hałas. — Pani Zola i mąż jej dziękują mowcy.

Awantury w sali.

Zola serdecznie ściska swego obrońcę po dwukroć. Wszyscy adwokaci ściskają Laboriemu dłonie. Pewna część publiczności stara się sparaliżować efekt oklasków na korzyść oskarżonych.

Przyszło nawet do bójki. Oklaski adwokatów zagłuszone zostały; słychać tylko głosy:

— Niech żyje armia!

Oficerowie obecni obradom protestują przeciwko oklaskom, uważając je za demonstrację przeciwko armii. Jeden z oficerów domagał się, aby wyrzucono ze sali jakiegoś młodego człowieka, który bił brawo Laboriemu. Gdy jeden z generałów zapytał o powód tego żądania, odpowiedział ów oficer (kapitan):

— Obrazili tu naszych wodzów, a teraz chcą nas jeszcze prowokować.

Następnie ten sam oficer wystosował nie bardzo grzeczne słowa do jednego z adwokatów, który również przyklaskiwał wywodom Laboriego. Na to odezwał się inny adwokat:

— Przecież to nie prowokacja armii, gdy przyklaskujemy świetnej mowie naszego kolegi.

Wezwano wojsko.

Zawezwano wojsko i polecono mu opróżnić audytorium.

Miało to na celu uniemożliwienie dalszych awantur. Gdy eksminister Trarieux chciał się zbliżyć do Laboriego, aby mu powinszować, jeden z żołnierzy pociągnął go za rękaw. Trarieux zaprotestował przeciwko temu i zawołał:

— Jestem senatorem; nie wolno mnie znieważać, ani dotykać się jakiegokolwiek bronią!

Ale straż wojskowa nie zważała na to i gwałtem chciała ze sali usunąć pana Trarieux i całą publiczność.

Wyższy jakiś oficer chciał pośredniczyć i wytłumaczyć żołnierzom, że nie wypada w ten sposób traktować senatora. Publiczność głośno aprobowała jego zachowanie się.

W okolicy Pałacu sprawiedliwości znajdowało się bardzo mało ciekawych. Gdy Zola opuścił salę, słyszano głosy: „Niech żyje armia!“

Zresztą nie było innych zajść.

Berlin, 23 lutego. W Radzie państwa opowiadano sobie wczoraj, że b. niemiecki *attaché* wojskowy przy poselstwie w Paryżu pułkownik v. Schwarzkopfen dał cesarzowi Wilhelmowi żądane przezeń słowo honoru, iż nigdy nie był w stosunkach z Dreyfusem.

Bruksela, 23 lutego. *Indépendance Belge* podaje nowe szczegóły w sprawie Dreyfusa i Zoli. Gazeta, rzekomo na zasadzie informacji z najlepszego źródła, twierdzi, że zaraz po ogłoszeniu li-

stu Zoli, prezydent ministrów Méline i gen. Billot nie chcieli pozwolić na zaskarżenie Zoli i zamierzali zrobić wniosek do Izby o rewizję procesu Dreyfusa. Ale generał Boisdeffre zmusił ich do zaniechania tego zamiaru pod groźbą podania się do dymisji przez cały sztab generalny. Groźbę tę ponowił przed sądem. *Indépendance* twierdzi, że większość ministrów ostro potępia postępowanie Boisdeffre'a, ale jest wobec niego bezsilna.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 23 lutego. *Wiener Zeitung* donosi: Minister handlu na podstawie organicznych postanowień co do udziału w wystawie paryskiej r. 1900, mianował krajową komisję dla Galicji, powierzając w niej przewodnictwem namiestnikowi ks. Sanguszce. Wiceprezydentami mianowani: dr. Z. Marchwicki i Andrzej hr. Potocki. Członków mianowanych zostało 117.

Grac, 23 lutego. Sejm uchwalił jednogłośnie, bez dyskusji adres do cesarza. Adres ten, podniosłszy zasługi i cnoty monarchy, wyraża nadzieję, że pokój zostanie niezakłóconym, i kończy życzeniami i wyrazami wdzięczności, czci i miłości.

Grac, 23 lutego. Sprawozdanie Wydziału krajowego — w paragrafie dotyczącym sprawy gimnazjum cylejskiego — zawiera ustęp następujący:

Wydział krajowy — zważywszy, że w dyskusji budżetowej na rok 1897 nie uchwalono pieniędzy potrzebnych do dalszego utrzymania progimnazjum — wezwał rząd do uwzględnienia życzeń petentów. Komisja szkolna aprobowala to zapatrywanie i stawila wniosek, aby przyjęto do wiadomości tę część sprawozdania Wydziału krajowego, która odnosi się do sprawy gimnazjum w Cylei.

Słoweńczyk Sernec zwrócił się przeciwko temu wnioskowi komisji szkolnej. „Jeden ze znanych finansistów oświadczył: Każdy szubrawiec posiadający milion, sądzi, że jest milionerem. Niejednemu sędzi, że jedynie on jest wielkim, niemieckim, narodowym politykiem, nie czyniąc nic dla idei niemieckiej, ale tem silniej i energiczniej obrażając inne narodowości. (Marszałek krajowy prosi, mowcę, aby nie robił takich porównań!) Przez to że przeciwko nam wytacza się niepotrzebnie coraz więcej argumentów, zaostrza się nieporozumienie. Ale to nie pomoże naszym przeciwnikom. Kończę prośbą: zostawcie nasze biedne dziatki w spokoju“.

W końcu przyjęto wniosek komisji odnoszący się do słoweńskiego progimnazjum w Cylei.

Tryest, 23 lutego. Wczoraj wieczorem około tysiąca robotników urządziło pochód, śpiewając „pieśń pracy“ i wydając okrzyki na cześć Zoli i międzynarodowej socjalnej demokracji. Nie przyszło jednak do zaburzeń, bo policja przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności.

Wyborg 23. lutego. Wszyscy rybacy, którzy się znajdowali na lodowcach, oderwanych jeszcze dnia 17. b. m. od brzegu fiński, zostali uratowani.

Paryż, 23 lutego. W roku obecnym zaprowadzono w obronie krajowej nowość. Pułkownicy zawiadomili oficerów nieczynnych, że mają donieść czy wygodniej i lepiej im będzie odbyć ćwiczenia wiosenne, czy też główne, w jesieni. Wskutek tego reskryptu wolno będzie oficerom wybierać czas ćwiczeń.

Paryż 23. lutego. Pancernik „Vauban“ wyruszył z Toulonu na daleki Wschód; na pokładzie statku znajduje się admirał Beaumont, nowy dowódca eskadry francuskiej na wodach chińskich.

Bukareszt 23. lutego. Dunaj jest całkowicie wolny od lodów. Otwarto żeglugę.

Petersburg 23. lutego. Wczoraj zaszły ostre starcia między studentami a policją z powodu, że policja nie chciała zezwolić na to, aby studenci gromadą udali się na Newskij Prospekt. Studenci zaczęli policyję. Aresztowano wiele osób.

Wiedeń, 23 lutego. (*Gielda zbożowa*). Z New Yorku nadeszły wczoraj telegraficzne wieści o dalszym ruchu zwykłym, a sprawozdania londyńskie brzmiały także silnie. Pomimo to na tutejszym targu brakło ożywienia, a udział w interesie był bardzo nieliczny. Tendencja była niezmienną i przy zamknięciu giełdy utrzymały się kursa dnia poprzedniego; tylko owies był cokolwiek słabszy, a kukurydza zyskała nieco w pojedynczych obrotach.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11'93 do 11'95, a żyto na wiosnę po 8'96. Dalej notowały: owies na wiosnę 6'87 do 6'89, a kukurydza na maj-czerwiec 5'64 do 5'66. Przy zamknięciu owies na wiosnę notował: 6'89 do 6'90, z pszenicą na wiosnę robiono obroty po 11'94.

W spirytusie nie było obrotów, tendencja jednakowoż utrzymywała się dość silna. Za gotowy, kontyngentowy towar płacono 19'—, żądano 19'20.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów — Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 22 lutego.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 8.242 sztuk świń, między temi 4.044 świń galicyjskich. Ceny za tuczone świnię węgierską od 49 do —, za galicyjskie młode świnię od 32 do 41 ct., za kilogram żywej wagi.

Tygodnik finansowy.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 21. lutego 1898.

Ubiegły tydzień nie sprowadził żadnej, choćby trochę wybitniejszej odmiany na giełdzie wiedeńskiej, zajmującej stanowisko kontemplacyjne z uwagi na rozliczne, ciągle jeszcze niezakończone sprawy polityczne, które nie dopuszczają spekulacji opuszczać pozycji wyczekującej i trwać się w zobowiązaniu o szerszym zakroju. Pominąwszy bowiem wypadków polityki zewnętrznej, koncentrujących się z jednej strony w Paryżu a z drugiej na wyspie Krecie, zaczyna się sytuacja polityczna wewnątrz państwa, i tak już niefortunna, jeszcze bardziej zaciemniać. W tych stosunkach jest rzeczą bardzo zrozumiałą, że spekulacja mimo woli musi jeszcze wyczekiwać dalszego rozwoju wypadków politycznych, nie chcąc się ewentualnie narażać na bardziej ujemne następstwa przykrego zawodu. Nic tu nie pomaga nadzwyczajna jak na obecny sezon płynność pieniędzy, a nawet niżenie stopy procentowej przez państwowy bank niemiecki na 3% w eskencie i na 4% w lombardzie nie mogło, prócz platonicznego zadowolenia, sprawić głębszego wrażenia. Pomimo tego nie straciła giełda wiary w lepszą przyszłość, a za najbardziej obiecujący moment uważa dojrzewający powoli projekt założenia banku eksportowego, mającego w pierwszym rzędzie przyczynić się do wzmocnienia i utwardzenia szans przemysłu i handlu eksportowego, szczególnie zamorskiego, pozostawiającego obecnie bardzo wiele do życzenia.

O ile z dochodzących słuchów sądzić wypada, ma to być instytucja o bardzo szerokich rozmiarach i bardzo rozległym zakresie działania. Rząd sam zamierza niejako przyczynić się datkiem dwóch milionów do funduszu zakładowego, ale chce nadto wszystkie konsultaty urządzić także jako filie bankowe, któreby interesami banku zajmowały się zupełnie bezinteresownie. W ten sposób stworzonoby dla tego banku sieć handlową na całym świecie i danoby tej instytucji od razu taką pozycję, o której prywatne przedsiębiorstwa nawet marzyć nie mogą. Przy zakładaniu tego banku współdziałałyby naturalnie najpierwsi z tutejszych banków, jak zakład kredytowy dla handlu i przemysłu i austriacki zakład kredytowy ziemski, których rezerwy nadliczbowe wspomogłyby znakomicie kapitał zakładowy nowego banku. W danym razie znajdują się przeto potrzebne środki i najlepsze chęci, a rozchodzić się będzie tylko o dobór ludzi, którzyby potrafili poprowadzić tak olbrzymią instytucję na tor pomyślnego rozwoju i rozkwitu.

Na razie jest to wszystko jeszcze muzyką przyszłości, w teraźniejszości musi się giełda zabawić mniejszymi rzeczami, bodaj alpinami i tramwajami, gdyż o innych efektach chwilowo nawet wspominać nie warto. Alpiny miały w ubiegłym tygodniu uroczystą chwilę, gdy kurs nie tylko osiągnął faktycznie i niezaprzeczenie notowania po 150, ale nawet przekroczył je, dochodząc chwilowo do 151.75. Asumpt do tak nagłego i wydatnego, choć krótkotrwałego ruchu dała uchwała Sejmu karyńskiego, który w obronie krajowego przemysłu górniczego, silnie zaniepokojonego wieścią o zamierzonym przez towarzystwo alpinowe zaniechaniu przedsiębiorstw górniczych, dotąd w Karynty z małym powodzeniem eksplotowanych, postanowił zażądać ukrajowienia tych przedsiębiorstw za przyznaniem gwarancji procentowej ze strony państwa.

Towarzystwo alpinowe pozbyłoby się więc w danym razie mało rentujących się przedsiębiorstw za bardzo korzystną cenę i mogłoby się skonsolidować jeszcze bardziej, jako skoncentrowane wyłącznie około t. zw. góry kruszcowej w Styrii, będącej najdroższą perłą w majątku towarzystwa. Gdy minął pierwszy zapal, wywołany tą wieścią, obniżyło się także notowanie, a kurs zamknęło ostatecznie po 149, jak na obecne warunki bardzo korzystnie.

W tramwajach działo się nieco odmiennie; tam po pierwszym bardzo silnym zapale nastąpiło znaczne ochłodzenie, a kurs obniżył się w ciągu tygodnia aż do 503, a więc prawie o dwadzieścia zł. poniżej najwyższego notowania.

Giełda berlińska jest we wszystkich najbardziej czułą na przebieg obecnego procesu w Paryżu, obawiając się nie bez pewnej racji nagłego wywołania awantury, której tendencja, chociaż bezpodstawnie, byłaby oczywiście skierowaną przeciw państwu niemieckiemu.

Motywa polityczne wpływały tak dalece na spekulację berlińską, że nawet publikacje tak świetnych bilansów, jak je ogłosił bank niemiecki i berlińskie towarzystwo handlowe, nie zdołały przełamać rozpow szechnionego zniechęcenia, oraz nie poprawiły w niczem kursu akcyj ośnośnych banków. Pod tym wpływem ucierpiały także udziały *disconto comandit*, chociaż usposobienie dla tychże było szczególnie silnem z uwagi na oczekiwanie bardzo pomyślnego zamknięcia za rok ubiegły. Targ kolejowy był również mniej pomyślnie usposobiony, transakcje bardzo nieznaczne, wyjąwszy akcyj kolei Marienburg Mławka po kursach nieco wyższych. Kolej zagraniczne przeważnie

słabsze, bardziej amerykańskie; więcej ożywione, przy kursach bardzo zmiennych, kolej szwajcarskie.

Targ dla efektów górniczych pozostaje ciągle niepomyślnie usposobiony; wprowadzić podniosły się kursa z najniższych notowań, ale wydatniejszego polepszenia nie było ani też znacniejszych obrotów. Walory lokacyjne silne, kursa prawie bez zmiany; z walorów poznańskich notowano: 4% listy zastawne 103.25, 3 1/2% 100.60, 3% 92.30; 3 1/2% obligacje prowincjonalne 100.90, pożyczka poznańska 100.10.

Giełda paryska, zniechęcona do najwyższego stopnia przewlekłym przebiegiem procesu Zoli i manifestacjami ulicznymi, przestrzegała jak najdalej idącej rezerwy, szczególnie w papierach francuskich; także w niektórych rentach zagranicznych, jak rosyjskiej i tureckiej, przeważało usposobienie nieco słabsze. Ruch na giełdzie był bardzo nieznaczny, zupełnie zaś ustawał na targu dla min złota, absolutnie zaniedbanym z chwilą, gdy giełda londyńska a bardziej jeszcze publiczność straciła wszelkie zainteresowanie do tych niefortunnych walorów. Bardziej stałą okazuje się giełda oraz kapitał prywatny dla kolei amerykańskich, których kurs ostatnimi czasy stale przewyższał notowania giełdy nowojorskiej, bądź to dlatego, że w Anglii oceniają bardziej pomyślnie poprawę amerykańskich stosunków ekonomicznych, bądź też dlatego, że specjaliści Yankesy własnymi dobrze zamaskowanymi poleceniami dają do wyższych dyferencji kursowych własnych papierów na targu londyńskim. Renty były przeważnie nieco słabiej notowane; konsule zamknęły po 112.43. Z walorów zagranicznych obniżyły się argentyńskie i brazylijskie z powodu pogorszenia waluty; trochę korzystniej notowano tureckie i greckie.

Giełda warszawska pozostawała w dość pomyślniej dyspozycji, głównie z powodu sygnalizowanej z Petersburga znacznej wyższości w rosyjskiej rencie państwowej, która także dochodziła chwilowo do kursu 101; na giełdzie warszawskiej notowano najwyższe 100.75 a zamknięto po 100.50. Z innych walorów lokacyjnych notowano: listy likwidacyjne 99.50, premiiowe z r. 1864. Emisja I. 285, Emisja II. 263.50; premiiowe szlacheckie, silnie wyższe, 221.50; 4 1/2% zastawne ziemskie 100.05, warszawskie 99.50, wileńskie 100; 5% miasta Warszawy 102, miasta Wilna 100.80.

Wiejskie kasy pożyczkowe.

Rozwój spółek rolniczych w Niemczech w ostatnich latach szybkim swym tempem zwraca na siebie powszechną uwagę. Przeważnie w nich wiejskie kasy pożyczkowe. Było bowiem w Niemczech:

w r. 1891 3625 spółek roln. ogółem, w tem 2134 kas wiejskich
„ 1897 10699 spółek roln. ogółem, w tem 7612 kas wiejskich.

Zwłaszcza w prowincjach na wschód od Łaby wzrosła liczba kas z 126 w r. 1891 na 1717 w r. 1897 t. z. 13 razy.

Zawdzięczają one swój postęp pruskiej centralnej kasie dla stowarzyszeń, która ustawa z 13 lipca 1895 do życia powołana i z początku 5, potem 20 milionami marek z funduszy państwowych zaopatrzoną została. Kierownictwo jej spoczywa w rękach wydziału, wybranego przez prowincjonalne związki kas pożyczkowych. Obrót jej w roku 1896 wyniósł 400 mk. — przyczem okazało się, że głównie Raiffeisenowskie kasy weszły z nią w związek i polskie stowarzyszenia kredytowe; niemieckie stowarzyszenia systemu Schutze-Delitsch t. zw. miejskie przemysłowo-handlowe zachowują się wobec niej niechętnie. Obecnie przedłożył rząd sejmowi pruskiemu wniosek o podwyższenie kapitału kasy centralnej na 50 mil. mk.

Z tego powodu podniesiono zarzuty, że kasy wiejskie są sztucznym wytworem. Że nie jest to słusznym przekonać się możemy z historii rozwoju kas wiejskich na Śląsku pr. gdzie one nadzwyczaj szybkie postępy poczyniły. Było tam 1 lipca (1890) 26, (1891) 37, (1892) 55, (1893) 74, (1894) 137, (1895) 293, (1896) 527, (1897) 667 kas wiejskich, opartych, z wyjątkiem jednej, na nieograniczonej solidarnej poręce. Łączą się one w związki.

Już w 1890 r. założył b. v. Huene „Związek śląskich „Spółek wiejskich“ w Nissie, który dziś liczy 119 kas. W r. 1895 wynosiły u 80 kas tegoż związku, które nadesłały sprawozdania: liczba członków 7449, obrót kasowy 10,910.669 mk, kapitał obrotowy 4,833.576 mk. — rezerwy 57125. Na jedną kasę wypadało 93 członków; na członka 1465 mk. obrotu i 649 kapitału obrotowego.

Do „generalnego Patronatu spółek wiejskich“ w Neuwid w prow. Nadreńskiej, należy 229 kas, co do których dotąd nie ma jeszcze danych.

Wreszcie w grudniu 1894 powstał „Prowincjonalny związek kas pożyczkowych na Śląsku“ we Wrocławiu; liczył on w 1895 133 kas i 4074 członków, w 1896: 271 kas z 104 35członków t. j. 38 na jedną kasę. W r. 1896 wynosił:

	przychód	rozchód
Ogółem	8,214.034 mk	8,010.006 mk
z tego wkładki oszczęd.	1,328.860 „	375.729 „
w rach. bież. członków	3,065.281 „	4,870.746 „
„ kasy centr.	3,452.661 „	2,499.543 „

Rozwój kas tego związku ilustrują dalsze cyfry:

	r. 1895	r. 1896
Obrót przeciętny na kasę	30.997 mk	59867 mk
„ na członka	1.012 „	1.555 „
Członek pobrał przeciętnie	325 „	466 „
Zwroty na członka	187 „	249 „
Wkładki oszczęd. na członka	81 „	127 „

Świadczy to o zaufaniu do kas, a tłómaczy się tem, że nieograniczona solidarna poręka zabezpiecza zdolność kredytową kas, chociaż nie mają wiele własnego kapitału. Ponieważ nadto kasy nie ubiegają się o zyski i nie żądają wysokiego wpisowego, więc udziały i rezerwy były bardzo niskie:

	1895	1896
udziały	48.967 mk.	130.994 mk.
rezerwy	1.963 „	8.975 „

Postęp jednak i tu widoczny.

Do wyrównania pieniężnego między kasami służy „Prowincjonalna kasa spółkowa dla Śląska“ we Wrocławiu, która miała obrotu książkowego 3,354.000 mk. w r. 1895, a 12367000 mk. w 1896. Ona pośredniczy wyłącznie między kasami związkowymi a Centralną kasą dla stow. w Berlinie.

Grunt dla rozwoju kas wiejskich na Śląsku był odpowiedni. Włościanin gospodarczy i dzielny pojął ideę tychże, a w wykonaniu wsparty go: towarzystwa i szkoły rolnicze, zgromadzenia i nauczyciele wędrowni, inteligencja wiejska: księża, pastrowie, wielcy właściciele, nauczyciele ludowi i gospodarzy, oficyaliści wiejscy etc. biorąc udział w zarządzie. Przedewszystkiem jednak „Związek prowincjonalny“ sprowadził z Hessyi, gdzie spółki się najwcześniej już rozwinęły, urzędników spółkowych, wytrawnych, którzy służą radą i informacją i każdej chwili gotowi są słowem i piórem nowe kasy propagować — pomagać przy ich urządzeniu i wprowadzeniu w życie. Częste rewizje i pomoc tych urzędników sprawiają, że kasy pracują bez zarzutu.

W dalszym ciągu zamyślają te kasy rozszerzyć swą działalność na zakupno surowców rolniczych, urządzenie mleczarni, spichrzów zbożowych i t. d., a przygotowanie, jakie włościanie otrzymali w kasach, zapowiada tym przedsięwzięciom dobrą przyszłość.

Sądźmy, że przykład ten powinien i nasze „Kółka rolnicze“ do zakładania kas pożyczkowych zachęcić. Albowiem każda instytucja, chcąc czegoś więcej dokazać, musi swym członkom dostarczyć realnych korzyści. Same książeczki, pouczenia, odczyty nie wystarczają nie tylko dla włościan, lecz nie mają wpływu i na większych właścicieli ziemskich, czem się tłómaczy słaby rozwój towarzystw rolniczych u nas, o ile nie chodzi o cele hodowlane. Jakaż może być korzyść realna?

Spółkowe zakupno surowców, jak maszyn, nawozów i pasz handlowych; dotąd włościanin nasz ich potrzeby nie czuje, a bez niej nie będzie kupował; sprzedaż produktów, to za trudna dla młodych organizacyj, i Bogiem a prawdą nie wiele ma nasz włościanin do sprzedania. Pozostaje więc handel artykułami spożywczymi i ten rzeczywiście się rozwija — lecz cierpi na brak funduszy i brak wiadomości kupieckich. Jedno i drugie można znaleźć i wyrobić za pośrednictwem organizacyi kredytu osobistego — zapomocą wiejskich kas Raiffeisenowskich. One na podstawie solidarnej poręki przyciągną kapitały bezczynnie leżące w naszych kasach oszczędności i wyrwą naszego gospodarza drobnego z rąk lichwy, która jak od czasu do czasu procesa lichwiarskie dowodzą, weale u nas jeszcze nie zaginęła, lecz owszem tu i ówdzie nawet między włościanami zwolenników znajduje, którym nie ustawy, lecz tylko pozytywna organizacja kredytu grunt pod nogami poderwać może. Dopiero na podstawie kas wiejskich będziemy mogli rozwinąć sklepiki wiejskie na szerszą, niż dotąd skalę, będziemy mogli zakładać więcej spółek mleczarskich i innych — wtedy dopiero wykłady obudzą interes i będą na miejscu.

Kasy wiejskie u nas rozwinąć się muszą. Rozszerzyły się one prócz Niemiec i Austrii we Włoszech, Serbii, Danii — od 1894 wtargnęły do Francji, gdzie dotąd sądzono, że solidarność się na wsi nie przyjmie. I u nas już je mamy, na Śląsku cieszyńskim i na Górnym pruskim — kilka i w Galicji — funkcjonują dobrze, dlaczegoż więc mamy się ociągać, gdy szkoda czasu?

W ostatnich dniach stycznia odbył się w Wiedniu zjazd kas Raiffeisenowskich austriackich — zwróćmy nań baczną uwagę, dowiedzmy się jakie doświadczenie porobiły kasy rakuskie, czeskie, morawskie i śląskie na gruncie austriackim i weźmy się do pracy, do zakładania kas wiejskich. Pracowników nam nie braknie, doświadczenia mamy bogatą skarbnicę u obcych a i u swoich.

Pamiętajmy, że podniesienie stanu włościańskiego oddziało na dobrobyt całego kraju i że w ten sposób zdołamy wyjść z zakłętą kołą ekonomicznej niedoli naszego narodu, czego dotąd na polu handlowo-przemysłowym osiągnąć nie możemy. Kraj rolniczy musi swoje podniesienie ekonomiczne od rolnictwa w pierwszym rzędzie zacząć.

Berlin, w lutym 1898.

T. K.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.